ZOFIA SCHMIDT

[Warszawa,] 5 marca 1945 r.

Komisja dla Zbadania
Zbrodni Niemieckich
w Warszawie

Zeznania ob. Zofii Schmidt, zam. przy ul. Grodzieńskiej 15 m. 8

Dotyczy: zaaresztowania i pobytu w Oświęcimiu Mieczysława Schmidta, ur. 10 października 1910 roku, zam. przy ul. Grodzieńskiej 15 m. 8. Protokołowała Anna Juzwa.

Dnia 12 sierpnia 1940 roku mąż mój Mieczysław Schmidt został złapany w pierwszej łapance w Warszawie, w okolicach ul. Widok. Do 14 sierpnia przebywał w koszarach przy ul. Szwoleżerów, skąd został przewieziony wraz z około 2 tys. innych złapanych do Oświęcimia.

Po sześciu tygodniach otrzymałam pierwszy list od męża, pisany obcą ręką, tylko z jego podpisem.

9 lutego 1941 roku mąż mój wrócił do domu ze zrujnowanym kompletnie zdrowiem, z gorączką 41 stopni. Wyschnięty szpik, woda w boku, guzy na głowie i rany na rękach. Ważył 31 kg, podczas gdy przed wywiezieniem jego waga wynosiła 74 kg.

Mój mąż opowiadał, że pracowali na mrozie w cienkich drelichach, przy najcięższych robotach budowlanych, budowali baraki, rozbierali stare, zniszczone domy na terenie obozu. Zaznaczyć należy, że w tym okresie obóz w Oświęcimiu dopiero powstawał. Głód był tak wielki, iż gdy przyszedł wagon z burakami i kapustą, więźniowie rzucili się na jarzyny i zjedli je na surowo, za co nie otrzymali przez trzy dni obiadów. Niemieccy nadzorcy znęcali się bez powodów nad więźniami, bijąc przy lada okazji.

Warunki higieniczne były straszne. Spano w barakach bez drzwi i okien, po dwóch na jednym sienniku. Robactwo stanowiło największą plagę obozu. Mój mąż miał rany na ciele, powygryzane przez wszy.

Chorzy nie mieli żadnej opieki. Jeżeli któryś nie mógł chodzić, zostawał odesłany do tzw. bloku szpitalnego, gdzie leżał i czekał śmierci bez żadnej opieki lekarskiej.

Dnia 2 czerwca mój mąż na skutek wycieńczenia i choroby zmarł, pomimo troskliwej opieki ze strony doktorów ze Szpitala Przemienienia Pańskiego.

Zeznaję zgodnie z prawdą. Przed podpisaniem przeczytałam.